

Kurier szczęciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945
WYD. AB
Cena 50 gr Nr 75 (6105)
29 - 30 - 31. III. 64 r.
28 - 29 - 30. III. 64 r.

Stoczniowy jubileusz

100 statków
- 500 tys. DWT

DZIŚ załoga Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego obchodzi piękny jubileusz: o godzinie 12.00 z pochylni „Wulkan” ma spłynąć na wodę kadłub setnego statku wodowanego w tym zakładzie. Będzie nim motorowiec o nośności 14 500 DWT — „STOCZNIOWIEC”.

CHRZTU jednostki dokona długoletnia pracownica stoczni, suwnicowa z kadłubowni, p. NATALIA LIPiNSKA. Przekazanie statku do eksploatacji armatorowi — Polskiej Żegludze Morskiej, spodziewane jest za cztery miesiące. Stoczniowcy na uroczystość wodowania serdecznie zapraszają mieszkańców Szczecina.

W wodowanym kadłubie „Stoczniowca” zawarta będzie półmilionowa tona nośności, wyprodukowana przez stocznice „Warskiego”. Jednocześnie zaś moment ten zbiegnie się z podniesieniem bandery na innej jednostce, której tonaż „zaokrągli” liczbę przekazanych do eksploatacji przez polski przemysł okrętowy DWT do dwóch milionów.

MARYNARZE BRAZYLIJSCY usłuchali wezwania prezydenta Goularta

RIO DE JANEIRO PAP. Jak donosi z Rio de Janeiro Agencja AFP, marynarze brazylijscy, którzy zabarykadowali się w gmachu Związku Zawodowego Metalowców, dobrowolnie opuścili ten gmach.

ZOSTALI ONI PRZEWIEZIE NI nie do kwatery marynarki, czego nie chcieli z obawy przed represjami ze strony swych „oficerów-goryli”, lecz do koszar pierwszego batalionu gwardyjskiego wojsk lądowych.

Według agencji zachodnich marynarze (ogółem około 1500 osób), postanowili opuścić gmach w odpowiedzi na apel prezydenta Goularta.

Przed gmachem Związku Zawodowego Metalowców zebrali się licznie przedstawiciele związków zawodowych i innych organizacji społecznych, aby dać wyraz solidarności z marynarzami.

Na prośbę rodziny
zamordowanego
prezydenta

Historię zabójstwa Kennedy'ego pisze młody autor

WASZYNGTON PAP. Młody pisarz amerykański William MANCHESTER podjął się w ciągu 3-5 lat opracowania historii zabójstwa prezydenta Kennedy'ego i kilku tragicznych dni, które nastąpiły później.

Z prośbą tą zwróciła się doń rodzina Kennedy, łącznie z wdową po zamordowanym „w imię interesu prawdy historycznej i w celu wykluczenia wszelkich zniekształceń faktów oraz zapobieżenia sensacyjnym relacjom”.

Manchester jest autorem opublikowanej w 1962 r. biografii Kennedy'ego.

E. FAURE NA KREMLU

MOSKWA PAP. Edgar Faure wraz z małżonką i córką złożył w piątek na Kremlu wizytę przewodniczącemu grupie parlamentarnej ZSRR, Iwanowi Spiridonow.

Faure podziękował za zaproszenie zaznaczając, że już do raz trzeci przybywa do Związku Radzieckiego. Za każdym razem — podkreślił on — jesteśmy świadkami wielu sukcesów, które osiada za naród radziecki, decydujący zwycięstwami z tych sukcesów.

Wesołego odpoczynku
świątecznego
życzymy naszym Czytelnikom



„Czarny piątek” w Zagłębiu Ruhry

18 zabitych, 26 rannych w katastrofach górniczych

BONN PAP. Dwie katastrofy wydarzyły się w piątek w Zagłębiu Rury, w wyniku których co najmniej 18 osób zostało zabitych a 26 rannych.

W KOPALNI „SACHSEN” w Hessen koło Hamm zginęło w wyniku katastrofy 10 górników, w tym 5 Turków, którzy pracowali tu w ramach współpracy organizowanej przez Zachodnioeuropejską Wspólnotę Węgla i Stali. W czasie dokonywania prac remontowych metalowa lina zleciała szybem i uderzyła w windę na głębokości ci tysiąca metrów przebijając dach. Pięciu górników, którzy też znajdowali się w windzie zostało rannych.

Osiem do dziesięciu osób zostało zabitych w wyniku eksplozji gazu w zakładach należących do concernu Hoescha w Dortmundzie. Policja zakomunikowała, że 21 robotników jest rannych. Zabici i ranni robotnicy zajęci byli naprawą gazoni o średnicy około 80 centymetrów i wszyscy należeli do jednej z firm budownictwa stalowego w Dortmundzie.

Ze świata

NOWY JORK PAP. Dziennik „DALLAS TIMES HERALD” ujawnił, iż po zakończeniu obecnej fazy „śledztwa” komisja Warren'a zamierza przybyć do Dallas dla zebrania dodatkowych materiałów. Nie będzie ona jednak przesłuchiwać świadków, z wyjątkiem personelu lekarskiego szpitala Parkland, gdzie zmarł prezydent Kennedy. Zażądaniem komisji będzie „wizualne zaznajomienie się z miejscem zabójstwa”.

NOWY JORK PAP. Z bazy na wyspie Wallops wyszła w piątek z pomocą amerykańskiej rakiety „Scout” brytyjskiej sztucznej satelitę „Ariel-2”.

LONDYN PAP. Jak donoszą z Adis Abeby, walki, które wybuchły w czwartek na granicy Etiopii z Somalią, kontynuowane były w piątek. Obie strony obwiniają się wzajemnie o dokonanie agresji.

Dotychczas Stocznia Szczecińska wyprodukowała już 12 rozmaitych typów statków. Na podkreślenie zastuguje fakt, iż w łącznej liczbie stu wodowanych jednostek było zaledwie 41 parowców, których produkcja została już zanieczana. Plan na br. przewiduje wodowanie jeszcze 10 statków i przekazanie do eksploatacji 14.

Warto tu przypomnieć, iż Stocznia Szczecińska jest drugim co do wielkości typu zakładu w kraju, wyprzedzonym tylko przez takiego kolosa jak Stocznia Gdańska. W ciągu ostatnich dwóch lat stocznia dała gospodarce narodowej produkcję wartości 3 339 mln zł, przekazując do eksploatacji armatorom polskim i zagranicznym 23 statki oraz dodatkowo ponad 500 wind. W porównaniu z rokiem 1961 produkcja ostatniego roku wzrosła o 37 proc. Tempo wzrostu jest więc o wiele wyższe niż przeciętne uzyskane w całej gospodarce narodowej, a także w przemyśle maszynowym. W perspektywie do roku 1980 istnieje koncepcja utworzenia w stoczni dwóch samodzielnych zakładów budujących odrębne typy statków. Duże jednostki mają powstawać na pochylniach „Wulkan”, mniejsze zaś — „Odry”. (w)

Bójka w parlamencie tureckim

SOFIA PAP. Według doniesień ze Stambułu, turecki Mędzlis przekształcił się w czarnek w pole bitwy między deputowanymi rządzącej partii ludowo-republikańskiej i przedstawicielami „Partii Sprawiedliwości”. W ruch poszły nie tylko pięści, lecz również teatralne i laski. Awantura wybuchła w wyniku sporu na temat czy dyskutować projekt ustawy o zastąpieniu systemu większościowego w wyborach do Senatu systemem proporcjonalnym, czy też nie dyskutować tego projektu ustawy.

„Partia Sprawiedliwości” która posiada w Senacie niemal dwukrotnie więcej miejsc niż partia rządząca i odniosła niedawno zwycięstwo w grudniu ub. roku w wyborach komunalnych domaga się utrzymania systemu większościowego licząc na to, że przy jego pomocy uda się jeszcze bardziej umocnić swe pozycje w Senacie podczas zbliżających się wyborów do izby wyższej parlamentu.

Rekordowa cena

LONDYN. Niewielki rysunek czerną kredką przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem, będący dziełem Rafaela uzyskał przed kilku dniami na aukcji w Londynie rekordową cenę 22 tys. funtów. Rysunek ten jest studium do obrazu Madonny na łacie, który znajduje się w jednym z muzeów w Wiedniu.



2 bocianiego gniazda

JAK zawsze, żalęgi statków PZM spędzą święta w różnych portach świata.

W Szczecinie znajduje się w okresie świątecznym około 30 statków. W portach Europy najbardziej i Skandynawii będą świeżożłoci żalęgi 40 jednostek szwedzkiego armatora. Wiele statków znajduje się w tym czasie w egzotycznych portach, m. in. „Bydgoszcz” — w Port Harcourt, „Szczawnica” — w Lagos, „Opole” — w Takoradi, „Kopalnia Siemienowice” — w Damman w Zatoce Perskiej, „Huta Zygmunt” — w Barcelonie, „Kopalnia Mielchowiec” — w Lizbonie, „Bytom” — w Genewie, „Kolejarz” — w Conakry, „Kopalnia Wujek” — w Cienfuegos na Kubie.

RÓWNIEŻ nasi rybacy spędzą święta pod różnymi szerokościami geograficznymi. Żalęgi 19 statków „Gryta” lowią na Rymie Nowoskiej. Na łowiskach tych operuje też 5 jednostek „Odry”. Ponadto żalęgi 3 statków szwedzkiego armatora będą się prażyć pod gorącym niebem Afryki. Dla odmiany rybacy statków-przetwórni „Dalmoru” będą marznąć na łowiskach północnego Atlantyku.

Po krwawych zajściach w Jacksonville



Medal Cienfuegos dla pani Danuty

HAWANA PAP. Pani Danuta Kobylńska, kapitan żeglugi wielkiej, spotkała się z uroczystym przyjęciem podczas wizyty w mieście kubańskim Cienfuegos. Jak wiadomo, przybyła ona niedawno na Kubę, kierując powierzoną jej polskim statkiem handlowym „Kopalnia Wujek”, wszędzie witana niezwykle serdecznie przez władze i całe społeczeństwo.

Podczas pobytu w Cienfuegos odznaczono panią Danutę medalem pamiątkowym tego miasta i wręczono jej mnóstwo kwiatów.

Rak przyczyną zgonu króla Pawła

LONDYN PAP. Jak donoszą z Aten, były król Grecji, Paweł zmarł na raka. Stwierdzenie to zawarte jest w sprawozdaniu prywatnego lekarza byłego króla, profesora Thomasa Doxiadesa.

5-stronicowe sprawozdanie opublikowane przez urząd premiera zaprzecza zarzutom podnoszonym przez prasę, iż śmierć króla Pawła spowodowana była niedbalością jego lekarza.

Sprawozdanie stwierdza też, iż sekcja zwłok wykazała istnienie nowotworu w różnych miejscach i że zmiany w organizmie były tego rodzaju, iż niemożliwe było utrzymanie króla przy życiu.

Nowy satelita ZSRR

MOSKWA PAP. W Związku Radzieckim wystrzelono w piątek sztuczny satelita Ziemi „Kosmos-27”.

Sputnik, wyposażony w aparaturę do badania przekierzeń wokółziemskiej, wszedł na orbitę.

Nadajnik nowego mikroistotnyca radiolokacyjnego pracuje na częstotliwości 19,35 megaherców.

Zmiany w strukturze

— szukanie dodatkowych rozwiązań

EKSPORT-IMPORT po nowemu

WARSZAWA PAP. W piątek pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Waniolki, odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów narada dyrektorów zjednoczonego przemysłu maszynowego i central handlu zagranicznego, na której omówiono prace zmierzające do zmiany struktury eksportu maszyn i urządzeń w celu poprawy jego efektywności i dalszego rozwoju. Rozważano również problem zmniejszenia nieuzasadnionego importu.

W NARADZIE WZIĘLI UDZIAŁ: minister przemysłu ciężkiego Zygmunt Ostrowski, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Józef Niedźwiedzki oraz wiceminister handlu zagranicznego — Józef Kutin.

Zagajając obrady wiceminister Waniolka podkreślił, że w następnej 5-letniej przemysł maszynowy ma stać się przemysłem eksportowym w całym tego słowa znaczeniu. Jego udział w ogólnym eksporcie ma wzrosnąć do 50 proc. Wymaga to przeprowadzenia szeregu zmian w tym przemyśle, między innymi poprawy struktury eksportu, przez rozwój produkcji wyrobów, szczególnie opłacalnych. Takimi wyrobami są na ogół artykuły, których produkcja pochłania mniej materiałów, a wymaga większej robocizny.

WE WSZYSTKICH zjednoczonych przedsiębiorstwach maszynowego i w zainteresowanych eksporterem jego wyrobów centralach handlu zagranicznego — prowadzone są obecnie badania efektywności eksportu i wyciąga się z nich konkretne wnioski. Prace te prowadzone są zgodnie z listowym zarządzeniem ministrów przemysłu ciężkiego i handlu zagranicznego.

POGODA na dziś

PO SOBOTNICH rozporządzeniach — niedziela, a także (prawdopodobnie) poniedziałek powita nas deszczem. Temperatura od 9 st. nocą do 4-5 w ciągu dnia. Wiatry wschodnie.



ATAK policji na demonstrację antyrasistowską w Jacksonville. W wyniku ataku policji zginęła jedna osoba, a wielu demonstrantów odniosło rany.

Na zdjęciu: Murzynka chroniąca się przed samochodem w czasie obrony demonstracji przez uczniów szkoły średniej New Stanton.

NY JORK PAP. W wyniku krwawych zajść w Jacksonville utworzona została w tym mieście komisja mieszana, która ma zająć się rozwiązywaniem problemów integracji rasowej. W skład komisji wchodzi 30 obywateli — 18 białych i 12 Murzynów.

PANNA MŁODA stała się MŁODYM CHŁOPCEM

DELHI PAP. Chłop spod Jhansi w północnej części Indii postanowił uciec się do tego miasta, by znaleźć tam żonę dla swego dorastającego syna. Nie szukał długo. Już właściciel gospody, w której się zatrzymał dowiedział się o celu jego podróży, zadeklarował, że ma córkę na wydzaniu i że gotów jest rozważyć sprawę jej zamążdżenia.

TARG W TARG, umowa została zawarta, data ślubu ustalona, a ojciec narzeczonego wręczył ojcu narzeczonej przerażające dla niej tradycyjne podarunki. W kilka dni później pan młody przybył z rodziną i całym weselnym orszakiem do Jhansi, gdzie w pobliższej świątyni odbyła się uroczystość zaślubin.

Jednakże ojciec panny młodej, która w czasie uroczystości wystąpiła w białym welonie, oświadczył, że zgodnie ze zwyczajami panującymi w jego rodzinie nie może się zgodzić, by córka jego od razu odjechała z nowo zaślubionym mężem i że wobec tego odeśle ją dopiero za kilka dni.

PAN MŁODY nie chciał się oczywiście na to zgodzić i po dłuższej kłótni wezwał policję. Przybyli policjanci nie zastali już ojca panny młodej, który ułotnił się szybko z bogatymi podarunkami. Stwierdził natomiast, że rzekoma panna młoda jest przebranyą za kobietę chłopcem, spełniającym w gospodzie funkcję posługacza.

Nixon grozi

LONDYN PAP. B. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Nixon oświadczył w wywiadzie w Singapurze, że jeśli okaże się to rzeczą konieczną, należy przetranszować wojskowe poza Wietnam Południowy na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Bomba w Singapurze

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Singapuru, iż w pobliżu domu głowy państwa Singapuru, Bin Iszaka wybuchła dziś niedzielną bombą. Eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach, nikt też nie odniósł obrażeń.

Policja oświadczyła, iż dziesięć eksplozja oraz jedna przed hotelem w Singapurze na początku tego miesiąca są czynem „elementów antymalajzyjskich”.

AMOK

DELHI PAP. Na stacji kolejowej Renigunta w indyjskim stanie Andhra Pradesh jeden z czarnoskórych w nocy na pociąg pasażerów dostał nagłe ataku szału i rzucił się z nożem na innych. Zanim go obezwadkowano, zdołał pozbawić sześciu współpasażerów, dwóch policjantów, numerowego, sprzątacza stacyjnego, a w końcu także siebie. Jeden ze zmierzonych zmarł, dziesięciu innych znajduje się w ciężkim stanie w szpitalu. Kasa, jaką szalenięcał zabrał sobie z bronią, również okazała się bardzo ciężka.

Barbara Ryłska i Andrzej Łapicki zdobyli „Złote Maski”

WARSZAWA PAP. W wyniku plebiscytu „EXPRESSU WIECZORNEGO” na najpopularniejszą aktorkę i aktora TV w roku 1963 laureatami „ZŁOTEJ MASKI” zostali: Barbara RYLSKA i Andrzej ŁAPICKI, „SREBRNE MASKI” przyznano: Alinie JANOWSKIEJ, Elżbiecie CZYŻEWSKIEJ, Barbarze KRAFFTOWNEJ, Zofii MROZOWSKIEJ, Wierzyśławowi GLIŃSKIEMU, Gustawowi HOŁOUBKOWI, Bohdanie LAZUCE, Mieczysławowi CZECZOWICZOWI, „starszym panom” — Jeremiu PRZYBORZE i Jerzemu WĄSOWSKIEMU.

W tegorocznym (trzecim z kolei) plebiscycie nadesłano rekordową liczbę ponad pół miliona kuponów. Jako ciekawostkę warto podać, że warszawiacy nadesłali 257 272 kuponów. Z miast powyżej 100 tys. mieszkańców wpłynęło — 26 595 kuponów.



Dwadzieścia lat później

NIE DALEKO granica. Piętnaście, dziesięć, pięć i nawet półtora kilometra od tych wiosek. Do Berlina niewiele ponad sto. Znaczą ją Odra, rzeka dziś swojska, bliska, dawniej... Ech, dawniej — kosztowała sporo krwi.
Też wówczas było przedwiośnie, gdy po raz pierwszy stało

li tutaj nad Odrą: chorąży Marian Belezina, ogniomistrz Marian Krzewski, ogniomistrz Marian Połkowski z synem Arkadiuszem (dziś porucznikiem rezerwy), plutonowy Józef Gołas, kapral Jan Rogulski, kapral Zenon Zubrzycki i szeregowcy (albo, jak oni tutaj mówią „automatycy”): Czesław Bogdziejewicz, Piotr, Stefan i Józef — bracia Jaszczuki, Antoni i Michał — bracia Wiśniewscy, Wiktor i Bernard — bracia Rogulnia, Karol Wolski, Jan Adamenko, Mikołaj Ludowicz...

— **Hi jeszcze?**
Marian Krzewski, soltys, proponuje:
— **Stawiacie kreski, będziemy liczyć.**

Robię więc kreski po każdym naszym nawisaku; cztery pionowe, pięć poziomych w drabinę. Jak gdyby wymienianych szeregowców w druzgony; następnie takich druzgów dziewięć i rozpoczęła dwoma kreskami dziesiątą. Mówiuję: — **Czterdziestu siedem osób.** Marian Belezina, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej i dyspozytor w końcu rolniczym, wyręcza soltysa:

— **Taki więc jest stan liczebny tułajczych wojskowych osadników.**

Z dalekiej drogi

Siedzimy w ciepłej izbie soltysa. Z nim — ogniomistrzem rezerwy Krzewskim, z Beleziną, Połkowskim, Rogulskim. Dołączył do nas Władysław Baginski, którego nazywają tutaj „za cięły partyzant”. Czas jest przedwiosenny, przedwiekanony, jak wtedy...

Chorąży Belezina:
— **Wtedy w ziemiankach, w tułajczych lesie, gotowaliśmy się do storfowania Odry...**

Kapral Rogulski:
— **Siedem razy przepływaliśmy Odrę oddziałem pontoniarskim, sztykując przepławę dla innych. Pod Kozłymiem, pod Cedzimą i pod Czelnem...**

Ogniomistrz Połkowski:
— **W Czelnie zwiadowcza grupa badałiśmy brzeg rzeki. Otoczyli nas Niemcy. Po walce, z trzynastu tyłu koł trzech nas zostało przy życiu. Gdy się wycofywaliśmy, został ranny dowódca oddziału, major Zwin...**

(Na temat świątecznego stołu z inż. Marią Dudzik z Komitetu Gospodarstwa Domowego rozmawia API)

— **Czy zna Pani ten wierszyk:**

„Przebiegaj Polak przez dwa dni nie, tylko je i je. Potem go duszność męczy i kółka, razem z nim leży przeciętna Polka. Lecz nim tak zaczną jeść pospoli, składają sobie ślicznie do stołu, inaugurując smakowy raj konsumowaniem świątecznych jaj...”

— **Oczywiście. Napisał go Kern, wydrukował „Przełotrój” na Wielkanoc 1963 r. To miała być przestroga.**
— **Poskutkowało?**
— **Gdzieś tam! Zatruc pokarmowych było znacznie więcej, niż w poprzednich latach.**

— **Wieć co robić na Wielkanoc?**
— **Po pierwsze — mniej jeść. Po drugie — mniej jeść i po trzecie — mniej jeść.**
— **A tradycyjnie?**
— **Niech jej się stanie zadość, lecz przy ograniczonych kaloriach. Na przykład: zamiast chrzanu z tartymi żółtkami i oliwą, przygotujmy chrzan z odrobiną soku cytrynowego lub koncentratu pomidorowego. Zamiast tłustego karpia — chudego dorsza lub karmazyna.**
— **A te schaby?... to szynki?**
— **Zamiast schabu, proponuję pieczeń z polędwicy woliowej, a w miejsce szynki — chudą polędwicę wleprzową,**

siewier. Padając krzyknął do mnie: — **Dobry! Zarzuciem go sobie na plecy...**

Z dalekiej przyszłości drogi. Wszyscy — jak jest ich w tej wali czterdziestu siedmiu wiaru sów. Od Buga przez Lublin, Warszawę, Kołobrzeg, Wał Pomorski i drugi raz — od Berlina, znad Łaby. A soltys, ogniomistrz Krzewski — przez Berlin aż spod Lenino.

I w czasie długą odbyli marszurę. Chorąży Belezina streszczając swoje osobiste dzieje za myką ją w skromnym zdaniu: — **„Od czterdziestego drugiego roku błakałem się w karpackiej partyzantce Kołpaka”. Kapral Rogulski, zanim do I Armii poszedł, był partyzantem na Wołyniu. Wszyscy oni — przeważnie wołyniacy lub z okolic Stanisławowa; wszyscy z tej samej — już po wojnie — jednostki.**

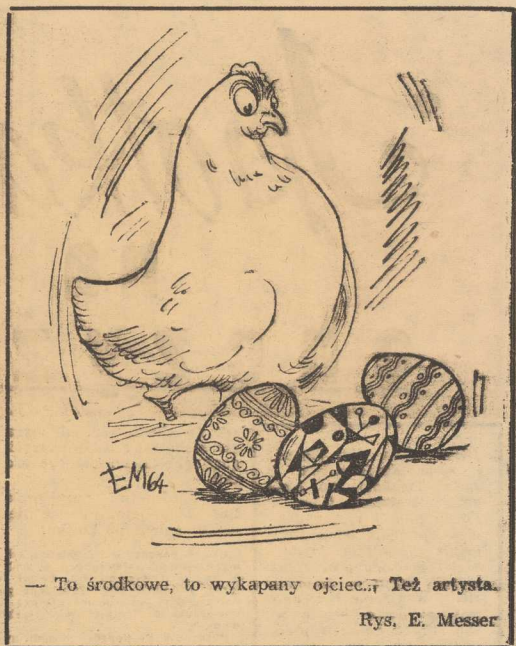
Młody las

Wieś nazywa się Dargomyśl. Pięć kilometrów jest oddalona od Dębna, „stolicy” tego najdalej na południe województwa szczezińskiego wysuniętego powiatu. Dwanaście kilometrów w linii prostej od granicy. Do Berlina, jako się rzekło, niewiele stąd ponad sto kilometrów. Pamiętajcie tak zwany konflikt berliński? Z Paryża wtedy do Szczecina — znam takie wypadki — nerwowo telefonowano z pytaniami o samopoczucie krewnych lub znajomych. Oni, dziślej moi gospodarze, akurat wtedy ten teren przygraniczny zaczęli w czynnie społecnym młodymi drzewkami wysadzać. Zasadzili ich dotąd coś z pięć tysięcy. Kto drzewa sadzi wokół domu — ten czuje się spokojny i bezpieczny, jak drzewa, korzeniami, wrasta w ziemię...

Na drodze z Dargomyśli do Dębna drzewa już dobrze wyrosły. I jak te drzewa wyrosły dzieci osadników. Starsi i już przed wojną żonaci sprowadzili tutaj rodziny z Wołynia i ze Stanisławowskiego. Wśród braci Baginia, Jan Koplewicz, Arkadiusz Połkowski (ten porucznik rezerwy), Szczepan Sokalski, Jan Stefanowski, Czesław Bogdziejewicz, Józef Sawab, Konstanty Szwabo, Stanisław Zimnoch, Tadysz Kasprzak i sam soltys Krzewski — tutaj pozostawali małżeństwa.

Starym i nowym małżeństwom przyszybało potomstwa. Krzewskim urodziło się troje dzieci, młodym Połkowskim czworo, Belezinom dwoje (dwoje przżywili). Bogdziejewiczom osiemna, Koplewiczom czworo, Stefanowskim pięcioro. Rogulscy z pięciorgiem, Baginscy zaś z trojgiem dzieci tu osiedli.

Rosło potomstwo osadników jak młody las i ani się obejrzyli, a syn chorążego rezerwy Beleziny skończył Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu i jest lekarzem weterynarii w Choj-



— **To środkowe, to wykapany ojciec. Też artysta.**
Rys. E. Messer

nie, syn kaprala Rogulskiego po maturze pracuje jako kierownik budów w Dębnie, dwie córki Piotra Jaszczuka, rolnika — szeregowca, są nauczycielkami w sąsiednim powiecie myśliborskim, Piotrowi Mielińczycze syn maturzysta pomaga w gospodarstwie, syn Feliksa Barana jest nauczycielem w Dębnie, a Władysława Krawczyka syn nauca pod Siekierkami. „Młody las” głęboko, coraz głębiej zakorzenia się w tej ziemi przygranicznej.

Przecież nie tacy starzy są jeszcze i nasi osadnicy: Z 1906 — 7 — 8, kilku z 13 i nawet z 15 rocznika. A już niektórzy zostali dziadkami. Rogulski do czekał się dziewięcioro wnuców, Połkowski czworo, Belezinów, Mielińczycza i Baginski („za cięły partyzant”) — każdy po dwoje. To już drugie pokolenie!

Przedwiośnie

Siedzimy więc w ciepłej izbie soltysa, w czas wczesnej Wielkanocy; w dwudziestę — licząc z 1945 rokiem — wojskowych osadników na tej ziemi przedwiośnie. Ziemia jeszcze nie pozbyła się na dobre zimowej skorupy. Do orki jeszcze co najmniej dwa tygodnie. Jak do

brze, że spokojnie można orać na wiosnę!

W czterdziestym piątym roku depiero na jesieni uchwycili za plugi, Kto zaś pluga nie znał — przewracali ziemię łopaty, wystraganymi z drzewa radłem. Mówiło się wtedy: — **Na plugi zamienili karabinów.** To było powiedzenie nieścisłe, bo i z karabinami się nie rozstawiali. Zjeżdżali tu zrzęta — pierś szta grupa — jeszcze przed demobilizacją. Krzewski z Torunia (ho w Torunia stała wtedy ich jednostka) przyjeżdżał na inspekcje, a Belezin żołnierskie porcje im dowoził.

Jakie to były wtedy tu gospodarstwa? Wyłudnione, opuszczone, ogolone. Ni śladu swego inwentarza, ani nawet choć jednej kury; widać: bracia Baginia, Jan Koplewicz, Arkadiusz Połkowski (ten porucznik rezerwy), Szczepan Sokalski, Jan Stefanowski, Czesław Bogdziejewicz, Józef Sawab, Konstanty Szwabo, Stanisław Zimnoch, Tadysz Kasprzak i sam soltys Krzewski — tutaj pozostawali małżeństwa.

Jak dobrze ogień w kuchni, za miast nad wioskami, rozpałać! Jak dobrze siaład na traktor, zamiast do czego! Z siewnika wiosną rzucić ziarno w ziemię, miast ryc ją piciskami z moździerzy i haubici! Jak dobrze, że granica taka przyjazna, że Odra taka spokojna.

JERZY KARPINSKI

parzoną przez 15 minut w rondellu, na b. małym ogniu, w b. malej ilości posolonego wrzątku.
— **A majonezy, tatars, śmietana, tłuste sosy?**
— **Już wiesz powiedział: Precz z moich oczu! przygotujmy więc w zastępstwie salatkę i surówkę. Są zdrowe, tanie, wszędzie dostępne, dają uczucie sytości.**
— **Proszę Pani. Zbliżamy się do niebezpiecznej rafy. Podobno jeden gram spirytusu, to 7 kalorii.**

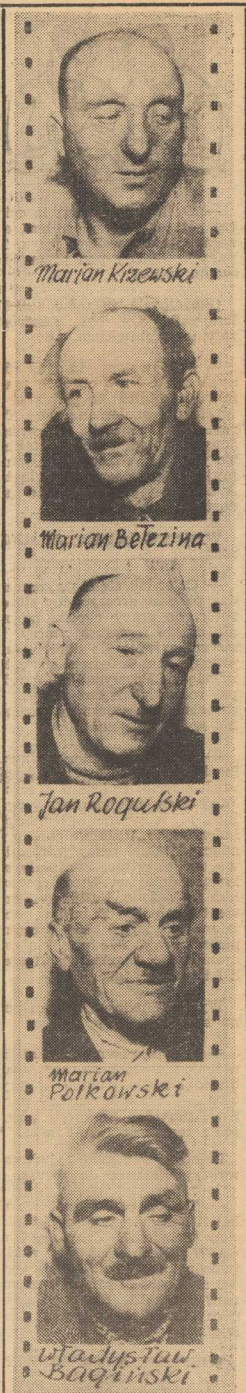
— **Tak i... no, to cyk pod te kalorie! A może dla odmiany dwa, trzy razy „na zdrowie”, a potem już tylko domowe cocktaili? Na przykład sok pomidorowy, doprawiony pieprzem, solą i koperkiem lub natką pietruszki, alkoholizowany niewielką ilością wytrawonego wina. Sok pomidorowy można zmieszać pół na pół z naturalnym sokiem buracznym, albo z sokiem z kiszonych ogórków.**

— **Ufff! Dochodzimy do ciast...**

— **...I walka z kaloria mi przybiera na siłę. Wróg jest potężny: jedno male cukierczkie**

Wesołego jajka!

ciastko z kremem równa się 300 kaloriom, a kawałek świątecznego tortu...
— **Wolę nie liczyć...**
— **Fogg śpiszawa: „I to już wszystko, czego można w dni świąteczne chcieć!”**
— **Oprócz jednego: trzeba koniecznie podawać zimne potrawy jednocześnie z gorącymi: np. zakąski, mięsa i ryby z filiżanką barszczu, zupy pomidorowej lub ogórkowej, ciasta z kawą lub herbata. Inaczej biada wutrobie!**
— **Wesołych Świąt!**
— **Wesołych Świąt!**
Rozmawiała: IRENA FRĄCKOWIAK



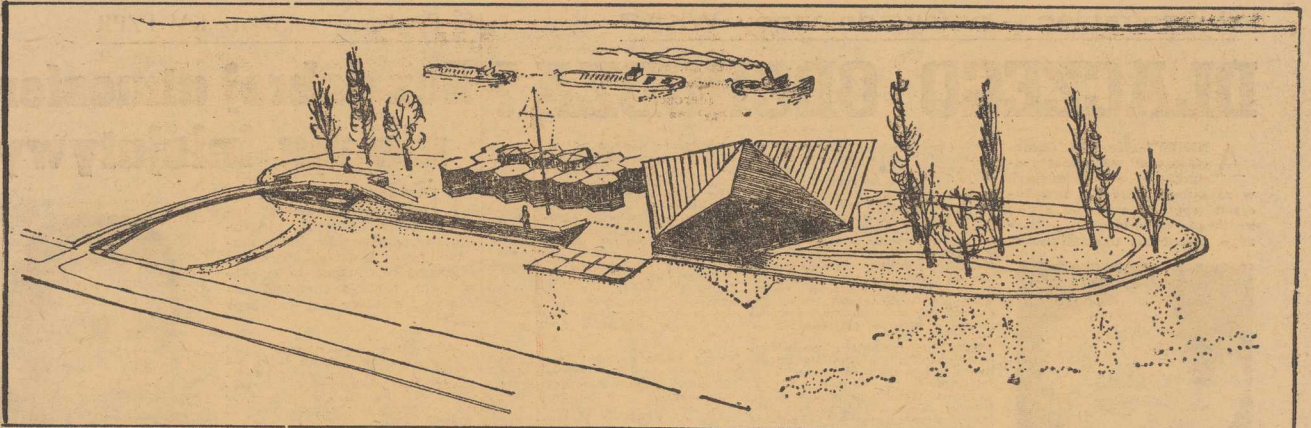
Marian Krzewski

Marian Belezina

Jan Rogulski

Marian Połkowski

Władysław Baginski



Osrodek KS „Czarni” widziany z bulwaru elbląskiego.

Rys. inż. arch. Marek Uciechowski

„Wenecja” - ozdobą Odry

WYSEPKA leżąca na Odrze naprzeciwko Dworca Głównego, zwana popularnie „WENECJĄ”, od wielu już lat zaprasza uwagę Szczecinian. Kierując się dobrze pojętym patriotyzmem nie mogli oni ścierpieć, że podczas gdy w innych rejonach miasta uprzątnięto grunty i pozostałości wojennej pozogi, tu, w reprezentacyjnym niemal punkcie miasta, strasznie nadal.

Z ROKU na rok odwiekają się decyzje co do ostatecznego przeznaczenia tej niewielkiej, bo zaledwie ponad 3 tys. m. kw. liczącej, wysypki. Wreście zdecydowano rozebrać szczątki murów aż do fundamentów, a cały teren zniwelować. Nie było to jednak najlepsze rozwiązanie. Władzom miasta, tak jak i mieszkańcom, za leżało bowiem na zagospodarowaniu „WENECJI”. W tym czasie KS „CZARNI” — aktualny mistrz Polski w kajakarstwie — szukał odpowiednich terenów na zbudowanie przystani. Otrzymał mgr K. RONOWSKI, prezes WZSP, wysunął wówczas propozycję wykorzystania „WENECJI” z pożytkiem dla klubu i dla miasta.

Sportów Wodnych WZSP, na czele którego stanął przewodniczący rady WZSP, przewodniczący spółdzielni „Metalosprzet” — Stanisław KARPINSKI. Do sekcji budowy środka weszli: mgr T. STADNICZENKO, inż. W. JUNIK i trener K. KOZIERAS. Osrodek postanowiono zbudować w czynnie społecznym założeniu, podległym WZSP w Szczecinie, a cały teren przy pomocy Rady Główniej Zrzeszenia „START” i WKKP. Koszt budowy obiektu wyniesie około 35 mln zł. Dziś inwestycja ta ma już daleko zaawansowaną dokumentację techniczną. W trzecim kwartale br. projektowane jest rozpoczęcie prac konstrukcyjno-montażowych. Zakonczenie robót przy budowie nowego środka sportów wodnych nastąpi w czwartym przyszłego roku. Głównym projektantem jest inż. arch. Marek UCIECHOWSKI ze Szczecińskiej Spółdzielni Pracy Dokumentacji Technicznej. Projektował on także znany szczeciński basen „Pogoni”.

i urzędzenia sanitarne dla zawodników, turystów i wędkarzy, a także mieszkanie boscmana. Sprzęt znajduje się w hangarze mieszczącym ponad 90 jednostek sportowych, wycieczkowych i turystycznych. Wyspę za stałym ładem będzie łączyła kładka o szerokości ok. 2 m, przeznaczona jedynie dla pieszych. Ze względu na odległość między brzegami kładka zostanie przerzucona na bulwar Elbląski. Planowane jest zazielenienie wyspy, a nawet zasadzenie kilkunastu ozdobnych drzew. Z obiektu będzie mogło równocześnie korzystać około 200 osób.

Kłopoty z dowozem materiału, opali itp. zdecydowały o wielu

nietypowych rozwiązaniach, zastosowanych w projekcie tej sportowej inwestycji. Tak np. cały obiekt ogrzewany będzie gazem, gdyż praktycznie nie ma możliwości zlokalizowania tu składowiska opału i żużla. Ponieważ teren wymaga palowania, projektant musiał oprzeć się na dotychczasowych fundamentach. Przekrój poziomy pawilonu jest nie zwykłe ciekawy — przedstawia bowiem wycinek plastru miodu. Każde pomieszczenie ma zatem 6 ścian, co znakomicie rozwiązuje sprawę przejęć i korytarzy.

Znany jest już podział prac przy realizacji tej potrzebnej

NI” inwestycji. Stan surowy budynków wykona spółdzielnia „ODRODZENIE”, konstrukcję stalowe — spółdzielnia „FERIUM”, instalacje c.o., wod.-kan. i gazowe — spółdzielnia „KOTLARZ”, stolarki podjęła się spółdzielnia „ODBUDOWA”, roboty szklarskich — spółdzielnia „SZKLARZ”, zaś roboty wykończeniowych — spółdzielnia „ORNAMENT”. Teren zazieleni i zagospodaruje spółdzielnia „TERENY ZIELONE”, a kładkę zbudują w czynnie społecznym żołnierze szczecińskiego garnizonu.

Piękny, kolorowy obiekt nabarwi i ożywi odrzańską krajobraz. Nie będziemy się potrzebowali wstydzić pustej wyspy, a i klubowcy barwom KS „CZARNI” przybędą nowi entuzjaści kajakowego sportu.

(wit)

Ojowie miasta, do których zwrócono się za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół Szczecina, inicjatywę poparli. Zawładną Spółeczny Komitet Budowy Osrodka

Co możemy powiedzieć o zagospodarowaniu „Wenecji”? Na wyspie staną: duży pawilon klubowy mieszczący kawiarenkę, pokój trenerów, szatnie

Szczecińska technika na XX-lecie

W NASZYCH publikacjach, notatkach i artykułach podkreślaliśmy wielokrotnie, że nie tylko łopata i młotce ramiona są wykładnikami czynów społecznych. Cennym wkładem we wspólnie dzieło jest także myśl ludzka. Dlatego też dobrze się stało, że Związki Zawodowe i Naczelna Organizacja Techniczna uznały, iż inwestycje tworzących techników, inżynierów i racjonalizatorów należy również włączyć do realizacji czynów społecznych.

Rzucono więc hasło: „TECHNIKA NA XX LECE”.

CELEM jego urzeczywistnienia WKZZ i WKP NOT w Szczecinie powoływały szereg kroków organizacyjnych. M. in. wskazywa aktywni związkowcy

mu i notowskiemu kierunkowi, w których powinna rozwijać się ta cenna inicjatywa. Jednym z pierwszoplanowych zadań jest tworzenie zespołów racjonalizatorskich dla realizacji przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, wynikających z zakładowego planu rozwoju techniki. Innym niezwykle pilnym zadaniem jest przeprowadzenie „Społecznego przeglądu stanu techniki, organizacji, warunków pracy i wynalazczości pracowniczej”. Przeglądy takie dostarczają wiele rzeczowego materiału, będącego podstawą dalszych poznań.

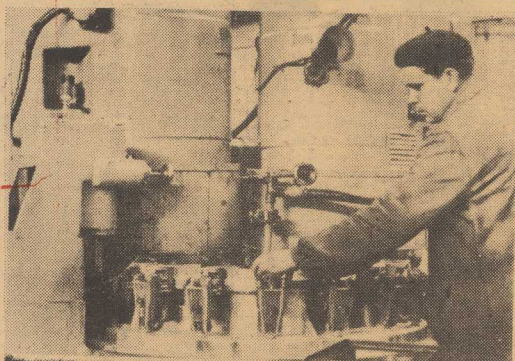
Niezwykle cennym nowym jest tworzenie zakładowych i wydziałowych społecznych biur konstrukcyjnych i technologicznych, pozwalających na wczesny rozwój ruchu racjonalizatorskiego. W Szczecinie biura takie już powstały m. in. w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Drożdżowego i Stocznicy Szczecińskiej. Czynione są starania o powołanie ich i w innych zakładach pracy.

W ruchu racjonalizatorskim wiele uwagi poświęca się obecnie młodzieży. Kluby Techniki i Racjonalizacji rozpisały w br. specjalny konkurs przeznaczony dla młodych racjonalizatorów, zgłaszających swoje pierwsze projekty.

Racjonalizatorskie czyni XX-lecia mają być realizowane m. in. przez zwiększenie efektów zobowiązań podjętych na apel KTR Huty im. Lenina. Przewiduje się także — urzeczywistniając hasło „5 tys. projektów racjonalizatorskich w 1964 r. w województwie szczecińskim” — uzyskanie o ok. 50 proc. projektów więcej niż w 1963 r.

Zarządy Okręgowe Związków Zawodowych organizują ponad to konkursy o tytuł najlepszego racjonalizatora produkcji w XX-leciu PRL. Zasiadają twórcy i działacze ruchu racjonalizatorskiego będą z okazji XX-lecia PRL odznaczani „Oznaką Racjonalizatora Produkcji”, „Oznaką Zastępcy Okręgowego Racjonalizatora Produkcji” a także odznaczeniami państwowymi.

(wit)



OSTATNIO Szczecińska Fabryka Motocykli „JUNAK” rozpoczęła produkcję części zamiennej do samochodu „Warszawa”.

Nowa produkcja szczecińskiego „JUNAKA”

Na naszym zdjęciu ustawia Henryk ZUBRZYŃSKI przy automatycznej szlifierce, produkcji rodzimej, do szlifowania krzyżaków wału napędowego.

Fot. St. Cieślak

Jubileusz jednak będzie...

NACZELNY zawołał mnie i powiedział: Filas, do świętecznego numeru potrzebny jest jubileuszowy felieton. Życie biegnie naprzód, buduje się, woz się, przedawaję. Znajdźcie jakąś okrągłą, jubileuszową liczbę. — Zarząd Portu? — Kiedy przeladujemy 100 mln ton? W słuchawce rozległ się śmiech. — Proszę pana, myśmy już zdążyli zapomnieć o 100 milionach ton. Aktualnie mamy na koncie 106,509 tys. ton obrotów w latach powojennych. — Kiedy stuknęła 100-milionowa tona — zapytałem rozczarowany? — Była w czerwcu ubiegłego roku. — To straszne — pomyślałem — przegapić taki jubileusz. Pociężyłem się tylko tym, że konkurencyjne pisma i rozgłoszenie również przesyłały tę okrągłą liczbę. — Pociężyłem to nie rozwiązywało jednak problemu świętecznego felietonu. Na drugie 100 mln ton musiałbym za długo czekać. — Zaraz, zaraz — pomyślałem, a może w Polskiej Żegludzie Morskiej znajduje się jakaś okrągła liczba przewozów. — Ale nie z tego. Okazało się, że nasz armator przewiózł od początku swego istnienia 34 174 tys. t, w tym na liniach regularnych prawie 6 mln ton

i w trampingu 28 mln ton. Liczyby te nie pasowały pod jubileusz. — Zie, medytowałem. Święteczny numer nie może przecież ukazać się z białą plamą, bez jubileuszowego felietonu. No, i co „stary” o mnie pomyśli. Głównego jubileusza nie potrafię znaleźć. Gorzejkowo przyszukiwałem książkę telefoniczną i gdy nadzieja gasła coraz bardziej — znalazłem! Jest! Stocznia Szczecińska. Tam znajduje jakaś okrągła liczba, jakiś jubileusz. — Liczyliśmy z kochanym panem Tadeuszem, 92 ziane statki o nośności 454 400 DWT. Nic z tego. Zeby choć było równe 450 tys. DWT, ale przecież nie mogłem ukryć kłopotów. Mogłoby później zarzucić stocznik, że robi sobie jakieś rezerwy. — A może tonaż wodowany — zaproponowałem nieśmiało? — I znowu zaczęliśmy liczyć, 99 statków o nośności 486 800 DWT. — Cholera — zakląłem szpetnie, jubileuszu nie będzie... — Niech się pan nie martwi, pocieszyl mnie pan Tadeusz. Jeszcze przed świętami zwojujemy „Stocznica”, o nośności 14 500 DWT. Będzie pan miał równe 500 tys. DWT. — Odetchnąłem. A jednak jubileusz będzie!

FILAR



Na zdrowie...

Humoreska z prawdziwego zdarzenia

PO TRZECH miesiącach statek rybacki wraca do kraju. Ma rzeć, kwiecień i prawie cały maj ugania się za rybą od Viking Banku po Fleden Ground — górnych obszarach Morza Północnego. W Cieśninach Duńskich ogarnęło nas pierwsze ciepło wiosny. Chodzi my po pokładzie, pierwszy raz w tym roku tylko w koszulach na grzbiecie. Wystawiamy głęby do słońca, patrzymy na zielone brzozy, spokój i nieruchomości zrównaowanej matki ziemi.

Z polecenia armatora wchodzi do Kopenhagi po części zamienne do silnika. Miasto „małej syrenki”... Stolica krajiny białych łabędzi. Czujemy się na przedprożu domu. Wydaje nam się, że wystarczy wejść na byle jaki wiozowiec kopenhaski, aby z daleka zobaczyć już Swinojście.

Miasto wchłania nas w majową zieleń parku i rozsznecz-

nione ulice. Nadwierzamy sztywne karki oglądając się za nagoramiennymi dziewczętami, pedałującymi na rowerach i białym potokiem przepływającym przez ulicę przelężną, wysportowanym krokiem olimpijskich bogini.

Z Mieciem — kolegą z załogi pokładowej — oglądamy muzeum Thordwalsena, potem postanawiamy bez pytania o drogę odnaleźć pomnik Christiana Hansa Andersena. Błądząc po starym mieście, wśród wysokich białych kamieniczek pokreślonych geometrycznymi smugami ciemnych belek i gotyckich wież, wychodzimy w bajkowy park z przystrzyżonymi klombami i fontannami ozdobionymi postaciami — znanymi jakby z dalekiego snu. Przecież to przyswojone wyobraźni postacie z bajek starego mistrza. W głębi parku odnaleźliśmy smutnego i samotnego pisarza, szaro i codziennie tkwiącego na pomniku.

Po całodziennym wiozdecie po stanowiliśmy odpocząć. Do Tivoli było już raczej późno. Zdać się wyłącznie na nasz marynarski nos, odnaleźliśmy Nyhaven — starą dzielnicę portową o dobrej w świecie marce. Szliśmy bulwarem wzdłuż kamieniczek okupowanych przez bary i tawerny mieszczące się w suterenie, na parterze, na pierwszym piętrze — o nazwach reprezentujących wszystkie kraje i kontynenty naszej planety.

ZAJRZELIŚMY z Mieciem do kilku z nich, ale zarzuciliśmy kognitwę dopiero w knajpie Hong-Kong. Przycupnęliśmy przy stoliku. Salę oświetlały lampiony i maski chińskie, faszrowane światłem żarówek. W jednym kącie smutny marynarz na szafie grającej przy pomocy wykupywanych żetonów wygrzywał dla siebie smutne melodie. W drugim — na podwyższeniu, grała hulańskawa orkiestra jazzowa. Rosła skandynawska Walkiria o obfitym biuście, na potężnych kolanach, której siedział mizerny mężczyzna obejmujący jej wielką, białą szyję — robiła oko do Miecia.

Piliśmy duńskie piwo „Tuborg” i z zaciekawieniem przyglądaliśmy się otoczeniu. Przy naszym stoliku siedział duży, ciemnowłosy, smagły dryblas z blyszczącymi bransoletami na

przegubach obu rąk, upięciemionymi dłońmi i złotym łańcuszkiem na szyi. Właściwie to brakowało mu do kompletu tylko kołczyków w uszach. Dryblas pił nierozcieńczoną whiskey, patrzył na nas spode łba i czasami mruczał coś pod nosem. Ciągnęliśmy swoje piwo ze spokojem olimpijczyków.

— Kto jesteście? — Nie wytrzymał nasz sąsiad przy stoliku. — Polish sailors? Ar you polish seemans?..

— We are...
— All right boys.

Powylewał piwo z naszych szklanek na podłogę i napemił whiskey.

— Ja marynarz z panamskiego statku. Ja był w Polsce. Ja był Gdynia, Szczecin... „Bajka”... Ha, ha, ha... Very good girls. Very nice... — kulawiąc po angielsku klepał nas w zachwycie i z rozmachem małpimi dłońmi przez długość stolika.

PODNIOSŁ szklankę napelnioną whiskey, bluzną ryszczokowymi przekleństwami w rękowym brzmieniu słowiańskim znad Wisły i Odry, na dowód, że był w Polsce i prawie dobrał w jej zyka Polan powiedział:

— Na zdrowie.

Terroryzowani jego małpimi uderzeniami po plecach nie ociągliśmy się w żłapaniu alkoholu. Na szczęście krótką chwilę mogliśmy odpocząć od jego

towarzystwa i wymienić wrażenia między sobą, bo nagle zerwał się od stolika, poszedł do owej roselj Skandynawki — na której potężnych kolanach wygrzywał się w kobiecym ciepłym ramieniu w dalszym ciągu mizerny mężczyzna. Nasz egzotyczny przyjaciel uklonił się Walkirii: ta potraźna przyzwalającą tortem jasej ondulowanej fryzury, mizerny mężczyzna zeskoczył z jej kolan i Ignąc całym ciałem do swojego nowego partnera, zaczęła tańczyć.

WMIĘDZY CZASIE do naszego stolika, na miejscu egzotycznego przyjaciela, przysiadł się jakiś lysawy Duńczyk i z zainteresowaniem zaczął przyglądać się tańczącym. Hulańska orkiestra jazzowa skończyła jednak swoje wyzyny i nasz przyjaciel wrócił do stolika. Widząc swoje miejsce zajęte przez obcego osobnika, nie wdając się w żadne wyjaśnienia, wymierzył mu cios w szcękę. Lysawemu jęmościłowi wypadła z ust połamana proteza, a gorszniebiała jej koscziółka pasowym plamami. Duńczyk troskliwie zebrał w dłoń połamane szcękę i bezzadnym ruchem podtykając ją pod nos naszymu przyjacielowi, sepienił coś po swojemu. Facet wziął go spokojnie za koltierz, wyrzucił od stolika i zajął swoje miejsce.

Po kwadransie do „Hong-Kongu” wkroczyła duńska policja. Nasz „przyjaciel” zoczył ją kątem oka. Byskawicznie zerwał się od stolika i z krzesłem w ręku zajął przeprozenie pod pustą ścianą bojową pozycję. Nawet nie zauważyłem w jaki sposób wybito mu krzesło z ręki. Wtedy poprawił eleganckim ruchem krawat, obciągnął marynarkę, przeczesał włosy, i poszedł spokojnie w towarzystwie policjantów przez całą salę. Już w wyjściu odwrócił się jakby sobie coś przypomniał. Przez całą salę ryknął w naszym kierunku:

— Hallo boys! „Hong-Kong” no good! „Bajka” very, very good. Na zdrowie...!

Potem poszedł do nas kelner i przedstawił rachunek za parę piw i butelkę whiskey. Nie mogliśmy znaleźć protesty i wyjaśnienia. Nie mieliśmy aż pieniędzy, żeby uiszczyć rachunek. Zostawiliśmy mu więc w zamian swoje zegarki...

Jerzy PACHŁOWSKI

ŚWIĘTO WIOSNY — w studni przeszłości

„Głęboka jest studnia przeszłości... Gdzie leżą po czątki ludzkich obyczajów? Wystarczy postawić o pytanie, by otworzył się przed nami świat materialny, będący dziełem jego woli”



pisze Tomasz MANN w swojej znakomitej trylogii o „JOZEFIE I JEGO BRACIA”. I konkluduje: „Historia człowieka jest starsza niż świat materialny, będący dziełem jego woli”.

Stady tej historii próbujemy odnaleźć w obyczajach. J. K. FRAZER, w swoim słynnym dziele „ZŁOTA GALAZ” zgromadził niesłychaną ilość przykładów z dzieł najrozmaitszych narodów, dochożąc do przeświadczenia o podstawowej — prawdziwej — jedności kulturalnej ludów wszystkich czasów. Pewne obyczaje i obrządky, związane z pracami w rolnictwie, pojawiły się, jego zdaniem, znacznie wcześniej u narodów północnej Europy, aniżeli u starożytnych Greków. „Jest rzeczą możliwą — pisze — że ma jestatyczne i piękne postacie mitologiczne greckiej wyrosły z tej właśnie prostej wiary i praktyki”.

Wspólną cechą wszystkich obyczajów i obrzędów związanych z wiosennym odrodzeniem przyrody jest kult płodności. Z niego to wywodzą się starożytne mity o Adonisie, czczonym szczególnie w Fenicji i Egipcie, a później — pod imieniem Attisa — w Rzymie. Rzymska bogini urodzaju i obfitości Cerera i jej córka Proserpina — to transpozycje greckiego mity o Demeter i Persefonie. Rzymski Bachus — to grec ki bożek płodnych sił przyrody i winnej latorośli Dionizosa.

Najrozmaitszy charakter miały obyczaje i obrzędy, związane z tymi mitycznymi postaciami. Od stosun-



kowo pogodnych w Grecji w czasie świąt Dionizjów do orgiastycznych lub pełnych okrucieństwa w Fenicji, później w Rzymie (Astarte, Adonis, Attis). Zatrzymajmy się przy opisie greckich Dionizjów. Pisze o nich E. MIREAUX w ciekawej książce „Życie codzienne w Grecji”. WILKIE DIONIZJE obchodzono na przełomie lutego i

marca (wiosna w Grecji jest wcześniejsza niż u nas):

„Pierwszy dzień tych świąt był dniem „otwarcia pitbosów”, odbicia beczek. Każdy właściciel winnicy przynosił do świątyni Dionizosa „na Bagnach”, najstarszej w Atenach, pitbosu wina, który otwierał, dokołował libacji i kosztował zawartość. Był to dzień zabaw rodzinnych i pijatyki, do której w wesołym nastroju dołączali się wszyscy domownicy. „Otwarcie pitbosu” miało na celu uchylenie klątwy ciężkiej nad ostatnimi zbiorami, z których można było do tej chwili korzystać nie popelniając już świętokradztwa. Dla uczczenia tego faktu w drugim dniu świąt, w dniu „Dzbanów” uśpoko-

wodniczono w pićiu wina pod osobistym przewodnictwem króla. Każdy z ułpół zawodników trzymał dzban wina. Na sygnał dany trąbka należało jak najszybciej przelknąć zawartość dzbanka. Zwycięzca otrzymywał wieniec z listowia i bukłak wina. Tegóż samego dnia święcono uroczysty władz Dionizosa do miasta. Jechał on na czele orszaku na „wiosle okrętowym”. W otoczeniu rozmaitych postaci Dionizosa udawał się do królowej Formoalii się nowy orszak, tym razem weselny, który ruszał do



starego królewskiego pałacu Bukolejonu. Tam dopełniał się związek Dionizosa z królową, będący symbolem i relokacją urodzaju. Trzeci dzień świąt (nazywano je też Anesteria) poświęcony był duszom zmarłych i kwiatów. W glinianych garnkach przygotowywano na ich intencje polewki z różnych nasion, z adatkę urodzaju, którą należało sponżyć przed nocą.

Opis ten dotyczy czasów homeryckich t.zn. około VII w. p.n.e. W wiekach następnych Dionizje obchodzono przez 5 a nawet 6 dni, przy końcu marca i na początku kwietnia. W pierwszym dniu składano Dionizosowi ofiarę z kozła, a chórz chłopcy śpiewał na jego cześć „dutyrambuli”.

Wspomnijmy jeszcze o święcie „Floraljów”, obchodzonym w Rzymie w dniach od 28 kwietnia do 3 maja na cześć bogini wiosny i kwiatów. Przedstawiano Florę, jako młodą uwieczoną kwiatami dziewczynę. Dodajmy na zakończenie, że 1 marca obchodzono w Rzymie Matronalia (święto matek) obdarowując matrony składając im życzenia. Ale — w odróżnieniu od naszych czasów — były również i święta oceans, obchodzone podczas Saturnalii na przełomie grudnia i stycznia.

FELIKS JORDAN



LEW OWAŁOW

tajemnicza BRONIA

TLUM. E. WOŁYŃCZYK

(6)

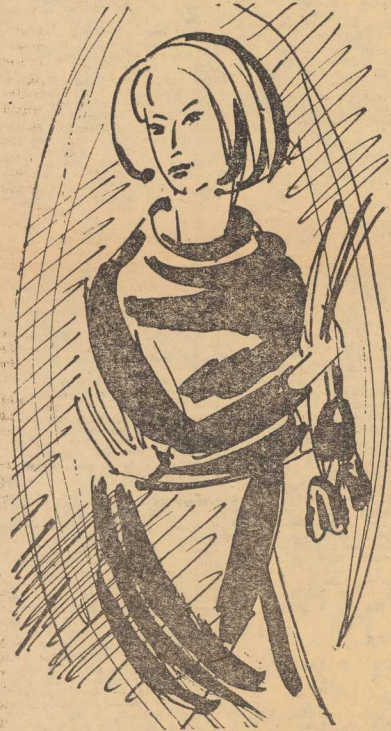
— W takim razie to byłoby wszystko — rzekł Korolew. — Możemy uważać, że znajomość została zawarta, polecenie przekazałem pani. I proszę pamiętać, że o naszych kontaktach nikt nie może wiedzieć. To tajemnica. To sprawdzian pani dojrzałości, jako członka Komсомоłu.

Korolew ujął dziewczynę pod ramię i pomógł jej wstać.

— Mam nadzieję, że nie weźmie mi pani za złe, jeśli nie odprowadzę pani? Kierownictwo czeka na mnie. Muszę złożyć relację z naszego spotkania. Skłonił się i, jak gdyby niechętnie, zwolnił rękę Lenki.

Szybko odwróciła się i pobiegła do metra. Kupiła kilka tulipanów i pędem ruszyła po ruchomych schodach.

Wracala do domu podenerwowana i trochę roztrzęsiona. Najbardziej denerwowało ją to, co usłyszała od Korolewa, o konieczności zachowania tajemnicy — nawet przed mamą i Pawełkiem. Co ona im powie? W każdym razie kłamać nie będzie. Nie umie i nie będzie. Po prostu nie powie o niczym, jest dorosłym człowiekiem i ma prawo mówić, albo nie mówić. Tym razem nie może. I nie chce. Powinny zachować jakiś takt. Nie muszą jej pytać dopóki sama nie zechce powiedzieć. Wrocila do domu nieszczęśliwa i podrażniona.



Pawełek czekał na nią w pokoju pani Marii. W ciemności świeciło się jedynie mrugające zielone oko radioodbiornika. Stedzieli na kanapie i słuchali koncertu.

— Boże, znówu ten chór! — wykrzyknęła, krzywiąc się, Lenka. — Czyż nie znudzilo się to wam jeszcze?

Pani Maria w milczeniu wyłączyła radio i przekreśliła kontakt. Jaskrawe światło zalalo pokój.

Lenka podała matce tulipany i usiadła koło Pawelka.

— Skąd to? — zapytała pani Maria, wskazując na kwiaty.

— Od wielbiciele! — wykrzyknęła Lenka. — Od kogo mogą pochodzić kwiaty?

— Głupie żarty — burknął Pawełek.

— Wcale nie żartuję! Naprawdę byłam na randce!

— I, oczywiście, mówiliście o sprawach ogólnych? — zauważył zgrzytliwie Pawełek.

— Oczywiście — potwierdziła Lenka. — Rozmawiałam z młodym, interesującym panem o naszej pracy i więcej niczego ode mnie nie usłyszysz.

ROZDZIAŁ II

W państwowej służbie informacyjnej

Robert Jerger nigdy nie przypuszczał, że zostanie szpiegiem.

Urodził się w Los Angeles w poważnej, zamożnej rodzinie. „Sulivan i Jerger” — solidna adwo-

kacka firma. W ciągu czterech pokoleń wszyscy Jergerowie byli adwokatami. Rodzina szczęśliwie pięła się na kierownicze stanowiska w większych bankach, lub korporacjach handlowych. Wujek Josche trafił nawet do Izby Deputowanych.

Leżąc kiedyś w rodzinie zastanawiano się nad przyszłością Roberta, krewni doszli do przekonania, że najbardziej stosowna będzie dla niego kariera wojskowa.

W ostatnich czasach adwokatom wiodło się coraz gorzej. Z każdym rokiem coraz bardziej wysuwali się na czoło wojskowi. Nie ci, którzy przelewali krew na froncie, lecz ci wykształceni, dalekowzroczni oficerowie, dokujący się w sztabach. Właśnie oni, planując wojny, zabezpieczali dywidendy potężnych koncernów przemysłowych. Szybko awansowali i osiągnęli stopień generała czy pułkownika natychmiast włączyli się do polityki. Powstał nawet termin „polityczny generał”. Tacy generałowie dystansowali nawet najbardziej wziętych adwokatów.

Robert był poważnym chłopcem i z całą pewnością mógł zabiegać o wysoką pozycję w życiu. Rada rodzinna zdecydowała, że po skończeniu średniej szkoły będzie się kształcił w akademii wojskowej.

W akademii Jerger wykazał nieprzeciętne zdolności, był pilny i z dobrymi wynikami przechodził z roku na rok. Obliczał, że po studiach spędzi dwa, trzy lata w służbie liniowej, a potem z pomocą znajomych i stosunków ojca urzędzi się gdzieś w sztabie pod opiekuńczym skrzydłem jakiegoś możnego, politycznego generała.

— Ale, jak to się mówi, człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Jakis skromny, nie wyróżniający się specjalnie oficer, jeden z asystentów katedry historii wojskowej, od dawna już obserwował Roberta Jergera. Wysoki, zgrabny i przystojny młodzieniec odznaczał się też fizyczną wytrzymałością. Uczył się dobrze. Był człowiekiem myślącym, ale niechętnie brał udział w dyskusjach, nie wyróżniał się czczym gadaniem i lubił działać na pewniaka. Rzadko uczestniczył w studenckich wieciorach, powstrzymywał się od picia alkoholu i prawie nie zalecał się do dziewcząt. Był religijny i z tego, być może, wynikał normy jego upodobań — wszyscy Jergerowie słynęli jako pobożni presbiterianie. W Los Angeles Robert miał narzeczoną, dziewczynę z tzw. „dobrego domu”, z którą zamierzał się ożenić po ukończeniu akademii i której regularnie każdej niedzieli wysyłał krótki, ale bardzo serdeczny list. Był niezbyt towarzyski, ale jednocześnie umiał podobać się tym, od których zależały jego sukcesy i, co szczególnie ważne, zdawał sobie doskonale sprawę z siły pieniądza oraz żył dla niego — rzec można — wrodzony szacunek.

Pozytywy i negatywy Jergera podczas starannie wyważone i zaproponowano mu pracę w instytucji zwanej Państwową Służbą Informacyjną — CIA.

Po ukończeniu akademii jeszcze na rok odłożył służbę i wstąpił do specjalnej uczelni, związanej z wybraną specjalnością.

Ożenił się dopiero wówczas, kiedy został etatowym referentem do spraw Rosyjskiego Wydziału CIA, uzyskawszy przedtem aprobatę rodziców — i na pracę w „służbie państwowej”, i na małżeństwo. Pracował bez wytchnienia. Język i literaturę rosyjską studiował starannie od niejednego filologa. Przez rok pracował w charakterze tłumacza w firmie turystycznej, gdzie miał okazję rozmawiania z radzieckimi turystami. Jeszcze zanim przyjechał do Moskwy, był doskonale zorientowany w jej życiu teatralnym, w wystawach, historycznych osobliwościach, podczas gościnnych występów rosyjskich zespołów tanecznych należał do grona najbardziej zachwycanych widzów...

Ponad rok tkwił w wydziale i studiował rosyjską prasę. Powierzono mu wykonanie planu dystrybucji radzieckich przedsiębiorstw metalurgicznych. W prowincjonalnej gazecie przeczytał wzmiankę: „W koncercie amatorskiego zespołu artystycznego z powodzeniem wystąpiła formierka Czerpakowa”, spojrzął na adres — osada Łosiewo, okręg permski i zanotował: „Łosiewo — cech formierski”. W ciągu kilku miesięcy w tej samej gazecie znalazł wiadomość o tym, że „Łosiewscy kolejarze nie nadają się z ładowaniem wyrobów z żelaza” i sprzeciwił: „Łosiewo, odlewnia żelaza”...

Była to nudna, drobniarzowa sprawa, ale kiedy po roku Robert przedłożył swemu przełożonemu mapę europejskiej części ZSRR ze swoimi uwagami, otrzymał oficjalną pochwałę.

Pierwsze operatywne zadanie wypadło Jergerowi wykonać na Węgrzech.

— Dlaczego na Węgrzech? — wyraził zdziwienie po wysłuchaniu rozkazu. — Nie studiowałem tego kraju i nie znam języka węgierskiego.

— Za to ludzie, z którymi przyjdzie panu mieć kontakty, znają angielski — wyjaśniono sucho Jergerowi.

W pierwszych dniach po likwidacji na Węgrzech kontrrewolucyjnego rokoszu, Jergerowi zaproponowano przelot przez granicę samolotem, spotkanie się z dwoma Węgrami i przewiezienie ich do zachodnich Niemiec. Powiedziano mu przy tym, że obowiązują się zapłacić za tę usługę dokumentami wyjątkowej wartości. Obaj Węgrzy — to wyżsi urzędnicy państwowi. Każdy z nich musi wręczyć Jergerowi paczkę z tajnymi danymi o ich resortach.

— Jeżeli nie będą mieli dokumentów, nie bierzcie — powiedziano Jergerowi.

Samolot nie mający znaków rozpoznawczych przeciął nocą węgierską granicę i wylądował w oznaczonym miejscu. Do Jergera podbiegło dwóch mężczyzn, na ich twarzach była radość. Zapewne

nie mieli najedli się strachu, nim doczekali się tego samolotu.

Jerger powstrzymał ich, w rękę trzymał pistolet.

— Dokumenty! — zażądał.

Jeden z uciekinierów podał pakiet. Jerger otworzył i sprawdził zawartość. W pakiecie znajdowały się cenne wiadomości o chemicznych przedsiębiorstwach Węgier.

— Pan Laslo Demenc może przejść do samolotu! — powiedział Jerger.

— A ja? — zawołał drugi uciekinier. — Ja też muszę odlecieć, w przeciwnym razie zostaną schwytani!

— Pan przybył z pustymi rękami! — przeciął Jerger. — Pan zostanie.

— Rozstrzelają mnie! Nie mogłem zabrać dokumentów, sejf znalazł się w rękach robotników...

— Nie wiem — odpowiedział chłodno Jerger. — Pan pozostanie.



— Co robicie?! — wołał rozpaczliwie uciekinier. — Przecież mnie aresztują, rozstrzelają... Czyż pan nie rozumie?

— Panie Leslo Demenc! — Jerger ponaglił Węgra, który wręczył mu pakiet. — Mamy mało czasu.

Pan Laslo Demenc popieszył do wnętrza samolotu.

Drugi uciekinier rzucił się za nim.

— Jesteśmy wszak przyjaciółmi, przyjaciółmi...

— powtarzał żałośnie, czepiacząc się drzewiec samolotu.

— Proszę odejść — rozkazał Jerger.

— Nie, nie! Czyż pan nie rozumie, szukają nas, jeszcze dzisiaj mnie znajdą...

Nie można go było odpędzić. Jerger uderzył go ręką pistoletu w głowę. Uciekinier jęknął i runął na moką trawę...

Za przeprowadzenie tej operacji Robert otrzymał drugą pochwałę.

— Był to pański, że tak powiem, lot treningowy — powiedział szef wydziału. — Chcielibyśmy sprawdzić w jakim stopniu jest pan wiernym wykonawcą poleceń i jak dalece pozbawiony sentymentu.

W dwa lata później Jerger odwiedził Związek Radziecki w charakterze turysty. Nie dano mu żadnych kontaktów, ani poleceń.

— Proszę się przyzwyczaić — powiedziano.

Jerger nie bez zadowolenia podróżował po wielkim, ciekawym kraju. Rosjanie odnosili się do niego przyjaźnie i on sam ustosunkował się do nich podobnie.

Mówili, że nie chcą wojny i on twierdził, że wojny nie lubi. I rzeczywiście, Jergerowi wojna się wcale nie podobała, życzył sobie tylko, aby ludzie w tym państwie byli biedniejsi, kraj — słabszy. Wówczas potężne firmy zachodnie będą mogły podporządkować sobie jego gospodarkę.

Poza tym marzył namietnie o grubej czekowej książeczce „o metalicznym szeleście”. W tym celu należało pracować dla tych, którzy mogą dobrze zapłacić.

Po powrocie do ojczyzny, Robertowi znowu zlecono studiowanie rosyjskiej prasy.

Słuchał pilnie nad gazetami i czekał niecierpliwie, aż wybiję jego godzina.

Godzina wybiła. Jergera wezwał Nobbie. Tak, sam Nobbie! Josef Nobbie, który wszystko wiedział i wszystko mógł. Powiadano, że z nim liczy się sam prezydent.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ilustr. IRENA DANIELSKA



HANDLOWCY!

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW im. „A. LAMPEGO”
w Szczecinie

polca wysokiej jakości

wyroby chemiczne

ze znakiem „ARA”

ZADAJCIE

pasty i politory do podłóg, pasty do obuwia, rozpuszczalniki do farb olejnych, pyrochlornu do podłóg itp.

W PEŁNY ASORTYMENT towarów zaopatrzyć się

w hurtowni WP „ARGED” w Szczecinie.

815-K

DYREKCYJA OŚRODKA
ŚREDNICH SZKÓŁ MEDYCZNYCH W SZCZECINIE
ul. Wł. Broniewskiego blok nr 4

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1964/65

do 5-letniego Liceum Medycznego

dział pielęgniarstwa.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej oraz nie przekroczenie 17 roku życia. Szkoła nie posiada internatu. Blizszych informacji udziela Sekretariat Szkoły codziennie w godz. 8—15.

W dniu 26 marca 1964 r. zmarł

mgr Karol Włodarczyk

długoletni pracownik
Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Robotnik”
w Szczecinie, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym tracimy cenionego pracownika i dobrego Kolegę.

ZARZĄD, RADA ZAKŁADOWA
ORAZ PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI

816-K

Koledze

Czesławowi Strzyżewskiemu

wyrazy współczucia
z powodu śmierci MATKI
składają

ZARZĄD, RADA ORAZ PRACOWNICY
SP. PRACY „METALO-PORT”

818-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA lub oficera rybolowstwa morskiego posiadającego dobrą znajomość przepisów BHP — na stanowisko inspektora BHP na statki bazy, zatrudni P. P. „Dalekomorskie Bazy Rybackie” w Szczecinie, Plac Batorego 4.

817-K

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

„MARIA”
wanowit swe usługi przy ul. Parkowej 65.

2570-G

Reporter zanotował

NIECODZIENNY wypadek wydarzył się dziś na ul. Władysława IV przy Moście Cłowym. Podczas wymijania wozu ciężarowego przez taksówkę, spod kół ciężarówki wypadła, uderzona kołami, cegła, rozbiła przednią szybę taksówki a następnie... głowę kierowcy, 44-letniego Władysława Ł., zam. przy ul. Lindego 13. Pechowego kierowcę opatrywał lekarz pogotowia. * * *

W BUNKRZE przy ul. Kadłubka znaleziono zwłoki 56-letniego Stanisława K., bezdomnego włóczęgi i alkoholika, który bunkier obrał sobie za miejsce zamieszkania. Lekarz pogotowia stwierdził, że Stanisław K. nie żyje od dwóch dni. Zwłoki zabrano do Zakładu Medycyny Sądowej. * * *

PRZY ZBIEGU ulic Roosevelt i Kołłątaja, do tramwaju linii 3 usiłował wskoczyć 18-letni Przemysław C., zam. przy ul. Tomaszewskiej 14. Dostał się on pod koła przyczepy, które zmiąłdziły mu prawą stopę. Ofiara własnej lekkoomyślności przebywa w szpitalu na Pomorzanych. (ap)

Porady prawne

ROZTARGNIENIE ZE STARGARDB. — Uzupełniając naszą odpowiedź w sprawie uprawnień pracowników fizycznych do 1-miesięcznego urlopu, dodatkowo wyjaśniamy:

Do chwili wejścia w życie dekretu z dnia 18.1.1956 r. o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia i zapewnieniu ciągłości pracy, pracownik fizyczny uzyskiwał prawo do miesięcznego urlopu, jeżeli przed rozwiązaniem umowy o pracę przebywał w jednym zakładzie pracy (art. 2 ust. 1 pkt. 2 ustawy o urlopach), albo w różnych zakładach, lecz pod warunkiem, że przejście z jednego zakładu pracy do innego nastąpiło na skutek przeniesienia służbowego, albo też za zgodą dotychczasowego i nowego zakładu pracy.

Obecnie przy ustalaniu ciągłości uprawnień urlopowych w okresie 10 lat, wymaganych do 20-dniowego urlopu, należy sprawdzić czy zmianę na miejsce pracy nastąpiła przed wejściem w życie dekretu z 1956 r., czy też po wejściu w życie powyższego dekretu. W tym ostatnim wypadku mieć będzie zastosowanie art. 16 tego dekretu, w myśl którego pracownik, który przechodzi do innego zakładu pracy w ciągu 3 miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia, zachowuje ciągłość pracy wymaganą do uzyskania 20-dniowego urlopu po 10 latach pracy. Jednakże uprawnienie to przysługuje pracownikowi wówczas, gdy rozwiązanie umowy w poprzednim zakładzie nie nastąpiło z winy pracownika, ani wskutek wypowiedzenia dokonanej przez pracownika.

SZKOLNE ZOBOWIĄZANIA na XX-lecie

XX-LECIE Polski Ludowej — Bogaty plan obchodu XX-lecia pomyślany jest w ten sposób, że wykonaniem podjętych zobowiązań żyć będzie cała szkoła. (hs)

ODWOŁANIE pociągów lokalnych

DOKP zawiadamia o odwołaniu pociągów pasażerskich na liniach Szczecin Gł. — Stargard Szcz. — Koszalin, Szczecin Gł. — Krzyż — Walecz, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie powiadamia, że w dniach 25 i 30 marca br. odwołane zostaną dalsze pociągi pasażerskie w ruchu lokalnym na liniach Koszalin — Szcz. Dąbie, Stargard Szcz. — Bia. Goleniów — Maszewo, Stargard Szcz. — Szcz. Gumieńce oraz Dobra Szcz. — Szcz. Gumieńce z uwagi na przewidywaną słabą frekwencję podróżnych w czasie świąt.

Szczegółowych informacji odnośnie odwołań pociągów udziela informator na st. Szczecin Gł. oraz zawiadowcy stacji i dyżurni ruchu.

W poniedziałek spotykamy się z piosenką

„47 SPOTKANIE Z PIOSENKĄ” odbędzie się w poniedziałek 30 marca o godz. 12 w sali teatralnej Domu Kultury Keplera. Śpiewana będzie popularna piosenka T. Klimowskiego pt. „IWAN I KWIATKI”. Spotkanie poprowadzą: Danuta Markiewicz i Zbigniew Brydak, przygrywać będzie zespół E. Kowalewskiego.

Uśmiechnij się



Ogłoszenia drobne

Sprzedaz

MOTOCYKL MZ-250, nowy oraz garaż, sprzedam, tel. 43-148, od 15-16 i 18-19.

2565-G

MZ-ES 250s, sprzedam, 18 000 zł, Zygmunta Starożyńskiego 1-102, od 15-16 i 18-19.

2566-G

Kupno

„JUNAKA” do remontu lub rozbiętego, kupię. Oferty: tel. 470-01, wewn. 256 od 8-15.

2567-G

Praca

POMOC domowa do 10-miesięcznego dziecka

potrzebna od zaraz. Zgłoszenia: Mazurska 19-14 po godz. 15.

2568-G

UCZCIWA opiekunka, dochodząca do 2-letniego dziecka, potrzebna od zaraz. Wielka 15-11.

2569-G

Lokale

KATOWICE — 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, samodzielne, pełny komfort, nowe budowniwo — blisko centrum, zamienię na 3 pokoje w Szczecinie, najchętniej Pogodno. Oferty: Niewiarowski, Katowice, ul. Żelazna 21-5.

2571-G

POKOJ z kuchnią w Gdyni zamienię na mieszkanie w Szczecinie, tel. 462-48 — dzwonić od 18-20.

2561-G

MIESZKANIE — 2 pokoje z kuchnią, łazienką w Zambrowie, zamienię na podobne w Szczecinie, tel. 357-17.

2569-G

Zguby

ZGUBIONO książkę zeglarską na nazwisko Marian Zarzyński.

Zwrot za wynagrodzeniem, Szczecin, Janka Stryka 26-4.

2563-G

ROMAN GACEK zgubił legitymację szkolną nr 659, wydaną przez Technikum Budowlane w Szczecinie.

2564-G

GLOBULKI „Tel”

zapobiegają ciąży. Do nabycia w aptekach, drogeriach, księgarniach „Ruch” i sklepach „Arged”.

543-K

Personelowi sklepu podrobowego MHM Nr 88 przy ul. Krasieńskiego 55 wyraża uznanie za miłą i szybką obsługę oraz serdeczne życzenia świąteczne składają

KLIENCI

2560-G



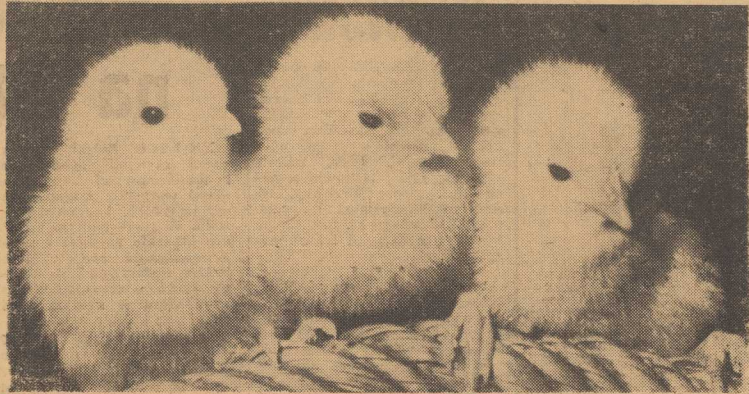
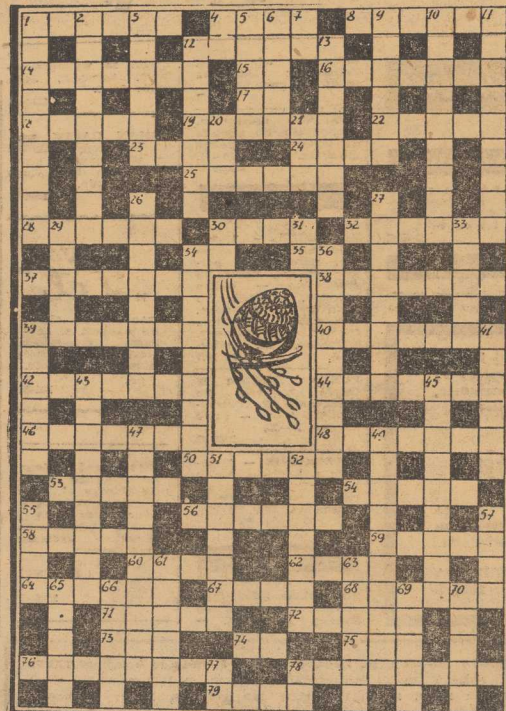
Krzyżówka z pisanką

POZIOMO: 1. Zielone, pod ochroną, nie dekorować tym świątecznego stołu. 4. Jedna z ostatnich ogłoszonych przedzjazdowych. 8. Świąteczny posiłek. 12. Fortnometka antenatów. 14. Pilnuje w marszu. 15. Srebro między chemikami. 16. Kruchy, słodki, na świąteczny stół. 17. Nie pod. 18. Bzyka. 19. Radziecki twórca teorii powstania życia na ziemi. 22. Rubnowy, strzeła kwantami. 23. Pogoda. 24. Andrycówna. 25. Słynny reportaż wojenny red. Homera, wierszem. 28. Cenny na papierze. 30. Nie malowana? 32. Południowa krewniacka węgorka. 34. „Masz” do psa. 35. Moja. 37. Ukrazone 30 poziomo. 38. Uchwala się i realizuje, albo nie. 39. Ozdobne obramowanie herbu. 40. Przy bucie kawalerzysty. 42. Tak się postępuje od dawna. 44. Spec od raka. 46. Szambelan króla Stasia. 48. Jan Długosz. (1766-1837). 48. „Piłmienna Dolores, sztandar rewolucji” jedno „r” w pamięci. 50. Do czwartki czyste, lub nad „r”. 54. Żywa galaretką. 54. Pod podłoga, nad sufitem. 56. Wielkanocne wodolejstwo. 58. Sira czy w dzień w pralni. 59. Przymorski watek. 60. Wzorem mięsa nad sklepem. 62. W galarecie — ząska; własne — myj co dzień. 64. Fortrel filatelisty. 67. Bu ożywi. 68. Imię żeńskie (rzadkie, ale wyjątkowe). 71. Może być święta, zawodowa, chrześcijańska... 72. Na Szkołce i „Subterre”. 73. Świąteczne gródziszce. 74. Twoje inicjały. 75. Nalane? no to...! 76. Stare filmy na szklanym ekranie. 77. Andersen. 78. Rzeźka graniczna.

PIONOWO: 1. Wiosenne święta. 2. Wstawił Boccaccia. 3. Słowny krawczyk. 4. Nie tamta. 5. Garnitur z Torunia. 6. Bije w „Strasnym Dworze”. 7. Atmosfera techniczna. 8. Kukulczka. 9. Góście się zegnają. 11. Podstawa wiatru C. 12. W każdym świątecznym kasce jest ich mnóstwo. 13. Dobry do wachania, dla zalanych. 20. Słup. 21. Rzadki metal (samo wyjątkowe). 26. Wrogom takie wino! 27. Świąteczny sławny niedziadek. 29. Orzeszkowa. 30. Pepek świata. 31. Trochę oporu (elektryczności). 33. Palenie. 34. Damska obroza. 36. Uprawienia samorządowe (do ustawodawstwa własnego) włącznie jakiegoś trybionium w ramach państwa. 39. Pjus. 41. Prawdziwy albo z Kofolami. 43. Alkaloid z kory zachodniej rośliny, pobudzający ośrodek erekcyjny. 45. Białe, białe, we krwi. 47. Facet od informacji i sprężenia zwrotnego. 49. Streptomycyna. 51. Pani z Płocet. 52. Młody, korzenia, wódka na gracie. 55. Port polski. 57. Do płacenia w ORS. 61. Boginie pomsty. 63. Trzy góle z marmuru — sam wódek i radość. 65. Siatek rybaczki. 66. Długowłosy pies myśliwski, często rudy. 68. Krzyżacy. 70. Da gwizk ze śniegu. 77. Ten trzeci. 78. Potowa wielkanocnego ciasta.

(Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie dwutygodniowym na adres redakcji, Szczecin, pl. Holdu Pruskiego 8 z dopiskiem na kopercie: Rozwiązanie „Krzyżówki z Jajkiem”.)

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozdajemy nagrody książkowe.



Czy umiesz kochać?

WIOSENNA PSYCHOZABAWA

PÓŹNO, bo późno, ale w końcu nadchodzi wiosna, a wraz z nią wiosenne problemy. Nie dla każdego najważniejszy z nich to miłość, ale na ogół ludzkie serca biją na wiosnę żywiej i jeśli same nie kochają — życzliwie patrzą na rodzące się uczucia.

Jak powinny się one przejawiać, by wyrazić szczerłość i wielkość miłości, a

jednocześnie służyć jej rozwojowi i trwałości? Psychologowie sporządzili specjalny test. Drukujemy go poniżej, prosząc Czytelników o wypróbowanie na sobie.

Przy każdym z punktów napiszcie TAK, jeśli zgadzacie się z wyrażoną opinią, NIE — jeśli sądzicie, że jest nieluszną.

1. Dla osoby kochanej trzeba być uprzejmiejszym, niż dla obcych.
2. Powinno się zachować tradycyjne cechy pary zakochanych: mężczyzna — dominuje, kobieta — podporządkowuje się.
3. Jeśli będąc w towarzystwie osoby kochanej, spotyka się atrakcyjnego przedstawiciela płci odmiennej — czy należy powstrzymać się od wyrażenia swego podziwu?
4. Czy trzeba flirtować w sposób rutynowany, żeby uniknąć niezręczności i śmieszności?
5. Jeśli się kocha, czy powinno się:
 - a) znać na pamięć poetyckie strofy miłosne, żeby przy ich pomocy wyrazić własne uczucia?
 - b) postugiwać się w tym celu literaturą współczesną?

- c) mówić o miłości wyłącznie własnymi słowami?
6. Trzeba mieć przed wszystkim na uwadze dobro osoby kochanej, a dopiero w dalszej kolejności — interesy pozostałych osób.
7. Zakochany musi szczególnie starannie dbać o swoją aparycję:
 - a) w każdej okoliczności,
 - b) gdy idzie na spotkanie z osobą kochaną.
8. Nie wolno wyrażać swych uczuć w sposób gwałtowny.
9. Zakochani powinni zawsze i w każdej sprawie mieć na względzie przede wszystkim swoją miłość.
10. Jest rzeczą naturalną, gdy zakochana dziewczyna pierwsza wyznaje miłość swojemu uczuci.
11. Większe szanse zdobycia wzajemności ma ten, kto:
 - a) doskonale panuje nad sobą;
 - b) nie może zapanować i wyraża uczucia w każdej okoliczności.
12. Czy należy powiedzieć ukochanej osobie, jakie pieśń uczucia uiszczą się za najprzyjemniejsze?
13. Czy, jeśli się zakochano, lepiej jest:
 - a) natychmiast szczerze wyznać swoje uczucia?
 - b) poprzestać na westchnieniach, czułych spojrzaniach, słowach pełnych aluzji i czekać, aż się ukochana osoba sama wszystkiego domyśli?
14. Czy wielka wzajemna miłość może się obejść bez stałej podniety?
15. Jeśli zakochana osoba ma ograniczoną możliwość obdarowywania swego partnera — czy powinna:
 - a) nie dawać mu żadnych podarków?
 - b) kupować tylko przedmioty praktyczne?
 - c) od czasu do czasu ofiarować kwiaty?
16. Miłość romantyczna nie odpowiada ludziom ciężko pracującym, skłopotanym, niezamożnym.

- ODPOWIEDZI UZNAWANE ZA WŁASCIWE**
1. NIE. Nienaturalna uprzejmość dzieli ludzi, tworząc między nimi dystans.
 2. NIE. W takich sprawach nie istnieje prawda. Wszystko zależy od osobowości partnerów.
 3. NIE. Prawdziwa miłość wymaga naturalnego zachowania się.
 4. NIE. Miłość należy wyrażać w sposób spontaniczny, a niezręczność osoby ukochanej ma dla partnera swolsty urok.
 5. C. Cudze słowa nigdy nie wyrażają trafnie własnej miłości.
 6. TAK. Prawdziwa miłość powinna się łączyć ze szczególnymi względami dla osoby kochanej.
 7. A.
 8. NIE. Miłość źle prosperuje bez spontanicznych wybuchów uczucia.
 9. TAK.
 10. TAK.
 11. B.
 12. TAK. Zakochani zawsze poszukują sposobów uszczęśliwienia partnera.
 13. A.
 14. NIE.
 15. C.
 16. NIE. Prawdziwa miłość powinna mieć cechy romansu, niezależnie od sytuacji materialnej partnerów.

Na zakończenie policzcie, ile razy Wasza odpowiedź była zgodna z opinią twórców testu. Jeśli 12-18 razy, znaczy, że umiście kochać idealnie. Jeżeli 9-12 razy — że ko chacie umiędnie. Poniżej dziewięć ciu — że robicie to przeciętnie, a poniżej pięciu — że w ogóle nie znacie sztuki kochania.

W takim razie używajcie testu jako recepty. Powodzenia!

Opracowała I. F.

BABKI...



... piaskowa



... cukiernicza



... domowa

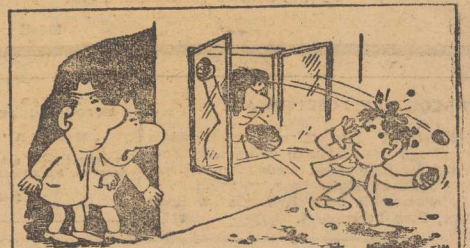
Święta, święta...



PO PRZYJĘCIU

— Goście mieli apetyt...

(Rys. K. Ferster)



— Oho, Kowalscy już się dzielą tradycyjnym Jajczkiem...

(rys. K. Mozołewski)